Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 58 **Kraków, Sobota dnia 28 Lutego 1903** **Rok XI.**

Od administracji.

Naszych P. T. prowincjonalnych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty na marzec, która wynosi: w mieście Krakowie kor. 2, z opłatą pocztową na prowincję kor. 2·70.

Przyszłość ziemiaństwa.

Artykuły p. Zaleskiego: „Niebezpieczeństwo i potrzeba ratunku", wywarły znaczne zainteresowanie, otrzymaliśmy bowiem z Kół ziemiańskich kilka listów popierających lub zbijających pomysły autora. We wszystkich jednak tych odezwach brzmi ta sama nuta zwątpienia i zniechęcenia pod wpływem trudnych materjalnych warunków.

Średnia własność jest niewątpliwie nad miarę obciążona, a ma do spełniania najważniejsze narodowe i kulturalne zadania. Wtłoczona pomiędzy wielkie latyfundja i drobnych rolników, którzy sami na siebie pracują, pozbawiona po największej części kapitału obrotowego, co prawie uniemożliwia przejście do intenzywnej gospodarki, podkopywana przez żydów czyhających na ziemię jako przedmiot spekulacyjnych obrotów, i przez urzędowy system podatkowy, średnia własność upada coraz bardziej, zmniejsza swoje obszary, albo nawet znika przez parcelację lub skupy dokonywane przez magnatów.

Jest to niezawodnie wielka strata dla sprawy narodowej, a pod względem ekonomicznym zjawisko bardzo niepomyślne. Każdy dwór polski stanowi, zwłaszcza na kresach, zawsze jeszcze centrum polskiego ducha, zwłaszcza tam gdzie właściciele potrafili otrząsnąć się z wiekowych przesądów i pracuje zgodnie, harmonijnie i rozumnie, wraz ze swymi najbliższymi sąsiadami, włościanami.

Nic dziwnego, że pojawiają się ciągle projekty ratunku i podtrzymania upadających ziemian. Parcelacja jest niezawodnie środkiem bardzo odpowiednim i dobrym, gdyż ziemia przechodzi w ręce polskich kmieci; ruch parcelacyjny zwiększa się corocznie i zachodzi już konieczność uregulowania go i nadania mu zdrowych, ekonomicznych podstaw. Tego właśnie pragnie p. Zaleski, nie sprzeciwi się takiej akcji zapewne i hr. Moszyński, którego polemikę w tej sprawie dzisiaj ogłaszamy. Żadnemu dobremu Polakowi nie może chodzić o zniweczenie polskich dworów, żaden rozsądny ekonomista nie przyklaśnie zbytniemu rozdrabnianiu własności ziemskiej. Skoro jednak właściciel wskutek stosunków rodzinnych, czy to przez własną nieporadność lub własną lekkomyślność, nie jest w stanie utrzymać się przy ziemi odziedziczonej po ojcach, lepiej że dostanie ją polski włościanin, ten najdzielniejszy pracownik niwy ojczystej, niż żeby ją mieli porwać w swe szpony żydowscy spekulanci lub inni hakatyści.

Ugoda węgierska.

Oportunizm młodoczechów. — Wyrzekanie dra Koerbera na błędy przeciwników. — Rzekome zyski Austrji. — Korzyść istotna Węgier. — Milczenie kupionej prasy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Nie ulega wątpliwości, że młodoczesi pozwolą na pierwsze czytanie ustaw, objętych mianem wspólnem ugody z Węgrami. Stronnictwo, które od 1900 r. powtarzało nieustannie, że walną bitwę wyda gabinetowi dra Koerbera dopiero przy ugodzie węgierskiej, to stronnictwo nagle robi teraz skok ku polityce oportunistycznej. Nie jest naszą rzeczą dociekanie, czy młodoczesi oddaliby narodowi własnemu większą usługę, gdyby dotrzymali gróźb poprzednich, czy też robią lepiej, że poprzestają na opozycji, w gruncie rzeczy nieszkodliwej i utrwalającej obecny system maskowanego centralizmu biurokratycznego z silną przymieszką dążeń, jeżeli nie wszechniemieckich, to narodowo-niemieckich. Dla nas skutkiem owej zmiany frontu nasuwa się konieczność rozpatrzenia się w przedłożeniach rządowych, regulujących stosunek „królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa" z koroną św. Stefana.

Jakim będzie ów stosunek w przyszłości i jaką jest wartość złożonych Izbie przez rząd projektów do ustaw, które utworzą podstawę stosunku wzajemnego? Stosunek wypadnie na niekorzyść Austrji, ponieważ dr Koerber zawarł w nocy z 31-go grudnia 1902 r. na 1 stycznia 1903 r. ugodę, stanowczo korzystniejszą dla Węgier, niż dla Austrji.

Przedewszystkiem dr Koerber zobowiązał się wobec pana Szella, że przeprowadzi przez parlament wszystkie rozporządzenia, tyczące ugody, ogłoszone na podstawie § 14, a więc prawo o przekazywaniu podatków spożywczych, statut bankowy, reformę waluty, opodatkowanie cukru i piwa. Ów paragraf czternasty musiał zastosować do ugody z Węgrami gabinet hr. Thuna w dn. 20 lipca 1899, przyparty do muru przez obstrukcję niemiecką, nie znającą ani konieczności państwowych, ani wymagań ekonomicznych wszystkich współobywateli.

Warto przypomnieć ową bezwzględność Niemców w chwili, gdy i dr Koerber i sprzymierzeni z nim Niemcy wymagają od stronnictw słowiańskich, by uchwaliły teraz konieczności państwowe, nie zważając, iż u steru stoi wrogi Słowianom gabinet centralistyczno-niemiecki.

Dr Koerber w mowie, którą poświęcił ugodzie węgierskiej w Izbie poselskiej unia 16 stycznia, wychwalał siebie bardzo gorąco, potępiając Badeniego i Bilińskiego, Thuna i Kaizla. — Podkreślał też z niezmiernym naciskiem rzekome korzyści, jakie zdołał pozyskać od rządu węgierskiego. Tymczasem znawcy bardzo poważni naszego życia ekonomicznego, stosunków handlowych i przemysłowych twierdzą, że dr Koerber niesłusznie siebie wychwala, a ugoda którą zawarł, jest gorszą, niżeli ugoda Bilińskiego; mniemane korzyści, osiągnięte przez niego, mają wartość bardzo problematyczną.

Rozpatrzmy je w przelocie!

Rząd węgierski zgodził się na zniesienie, a raczej na podział podatku transportowego, pobieranego na Dunaju. Owego podatku Węgry same dla siebie i tak nie zdołałyby zatrzymać. — Mocarstwa zagraniczne bowiem protestowały przeciwko jego zaprowadzeniu. W przyszłości Austrya i Węgry będą się dzieliły dochodem z owego podatku, lecz w proporcyi do rozmiarów komunikacyi Dunajowej. Ponieważ komunikacya Dunajowa w obrębie Węgier jest o wiele większą, niż w Austryi, przeto dochód austryacki z owego źródła będzie znacznie mniejszy, niż węgierski.

Taryfa celna autonomiczna faworyzuje przemysł austryacki i rolnictwo węgierskie kosztem rolników austryackich, którzy muszą pracować w warunkach o wiele gorszych, niż rolnik węgierski.

Uzyskał dr Koerber zniesienie podatku, którym Węgry obłożyły składy komisyjne firm austryackich na terytoryum. Jestto zdobycz dla przemysłowców i kupców prowincyi zachodnio-austryackich.

Konwencja weterynaryjna jest dla Austrji niekorzystną. Szell bowiem wywalczył olbrzymią zdobycz dla handlarzy węgierskich trzody chlewnej, a mianowicie umożliwił wywóz do Austrji świń węgierskich, przeznaczonych na bicie, nawet z tych okolic, gdzie panuje zaraza, pod warunkiem, by tylko dana obora była wolną od zarazy.

Dalej Szell wymógł na Koerberze uwolnienie papierów węgierskich od podatku rentowego w obrębie granic austrjackich. Wprawdzie papiery austrjackie korzystają z takiego samego przywileju w obrębie Węgier. Targ pieniężny węgierski jest daleko uboższym w kapitał, niż austrjacki; rentjerów węgierskich nie skuszą papiery austrjackie nisko oprocentowane.

Że konwersja renty wspólnej oznaczała ogromne zwycięstwo Węgier, o tem pisaliśmy w pierwszej połowie lutego, gdy owa sprawa przyszła pod obrady Izby poselskiej.

Zyskiem Węgier jest również postanowienie, że z dn. 1 marca następuje wypłata waluty w gotówce czyli w złocie; nikt zatem nie będzie — w zasadzie — obowiązanym do przyjmowania banknotów. Jest to ukoronowanie akcji, mającej na celu zaprowadzenie waluty złotej w Austro-Węgrzech.

Słowem, ugoda dla Austrji przyniosła pozytywne straty, a zysk mniemany zasadza się na tem, iż prezesowi ministrów węgierskich nie udało się przeprowadzić paru żądań, które stawiał poprzednio, jak n. p. zniesienia cła od zboża, wprowadzonego do Tyrolu. Słaba, bardzo to słaba pociecha, która powinna nauczyć raczej skromności austrjackich reżyserów ugody, niż popychać ich do wyśpiewywania hymnów na cześć własnej zręczności i energji. A prasa, kupiona na całej linji — jak wyjawił dr Kramarz — bije oklaski nawet tak lichej ugodzie.

Z kresów wschodnich.

STANISŁAWÓW 25 lutego.

Propaganda niemiecka. — Ruskie agitacje. — Dzielni Mazurzy. — Upadek hakatystów.

Nie wiem czy w całym kraju, czy tylko w Stanisławowie, zaopiekowali się nami pod względem ekonomicznym, nasi serdeczni sąsiedzi. — Dbając widocznie o pomyślność naszych plonów ogrodniczych, zasypali całe miasto przeróżnemi „Preislistami" i „Preiscourantami", tudzież sążnistemi ogłoszeniami, polecającemi wszelkiego rodzaju nasiona, ochrzczone imionami wielkich mężów, między którymi figurują „ogórki Bismark", „pomidory Bülow", „groch Kaiser Wilhelm" i t. d. Z cenników tych możnaby utworzyć panteon nazwisk ludzi sławnych w martyrologji naszej, lecz niestety, w roli katów, nie ofiar. Z takimi to cennikami spotkać się można u nas na każdym kroku, w każdym lokalu; musiano rozrzucić ich tu tysiące i niestety odniosły pożądany skutek, gdyż we wszystkich sklepach znajdziesz wszelkie możliwe nasiona w barwnych torebkach z napisami: „M. Peterseims Blumengaertnereien in Erfurt" — „C. Platz & Sohn" in Erfurt — „Mauthner" in Budapest — „Rosenkranz" in Klattau, tylko na wagę złota nawet nie dostaniesz nasion naszych, krajowych, gdyż ich tu nie ma. Nie jestem fachowcem i nie wiem dokładnie ile, lecz sądzę, że na każdy sposób sporą kwotę pochłania rokrocznie zagranica za nasiona, przez nas sprowadzone. Czyż u nas nie ma zakładów ogrodniczych, któreby w odpowiedniej ilości i jakości, nasiona w kraju potrzebne, produkować mogły? — możeby zakłady takie, jeżeli istnieją, wdrożyły zbiorową akcję, celem wyrugowania z kraju nasion obcych, które z uwagi nawet na odmienny klimat i odmienną glebę pomyślnego rezultatu zapewnić nie mogą!

W grodzie naszym ruch narodowy polski coraz konkretniejsze formy przybiera; poczyna, „Towarzystwo szkoły ludowej" ze zdwojoną energją do pracy się zabrało i kadry jego coraz nowymi zaciężnymi się wzmagają. Główną zasługą rozwoju tegoż Towarzystwa przypisać należy szczeremu patrjotyzmowi urzędników tutejszej filji krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń i urzędników kolejowych, trzy czwarte bowiem wszystkich członków składa się z tych dwóch dykasteryj urzędniczych. A największy czas po-

temu, by energicznie zabrać się do obrony zagrożonej polskości, Rusini bowiem nie śpią, a jak usposobionymi są dla nas, dowodem tego odbitka pieśni, apoteozującej Gontę i Żeleźniaka, rozrzucona w tysiącach egzemplarzy po całem mieście; w każdym ruskiem sklepie zoczysz za wystawą: „Ne pora Lachom służyty“! — Tak więc, w rdzennie i od wieków polskiem mieście, widzisz tylko niemieckie cenniki i ogłoszenia, ruskie afisze i pieśni, brakuje chyba książeczki z hymnami „Wacht am Rhein“ i „Heil dir in Siegeskranz“.

Wobec takiej atmosfery z prawdziwą przyjemnością, podnieść mi przychodzi zwrot ku lepszemu, jaki zauważyć się daje w tutejszej Radzie miejskiej, która na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła subwencję na gimnazjum polskie w Cieszynie w kwocie 500 koron, tudzież postanowiła nadać budującemu się kosztem gminy i Kasy oszczędności, „Przytulisku Brata Alberta“, nazwę „Przytulisko Leona XIII“, ku uczczeniu jubileuszu Ojca św.

Obie uchwały zapadły jednogłośnie i zasługują na rzetelne uznanie!

Pocieszającym również objawem jest działalność naszych dzielnych Mazurów w kolonji polskiej w Hołoskowie. Jak to już w poprzedniej korespondencji mojej zaznaczyłem, kolonja ta powstała na terytorjum dawnego obszaru dworskiego w Hołoskowie, i jako taka, pragnęła zachować swoją odrębność, korzystać z prerogatyw i ponosić ciężary „z obszarem dworskim związane“.

Rusini jednak sprzeciwili się temu żądając połączenia kolonji z wsią i utworzenia wspólnego związku gminnego, co też w końcu w drodze administracyjnej nastąpiło; wcieleni w ten sposób, wbrew swej woli, do związku gminnego Mazurzy żądają obecnie, zupełnie słusznie, przyznania im prawa użytkowania pastwiska gminnego, tak zwanej „tłoki“; sprawa cała poszła na drogę procesu, który ostatecznie na korzyść Mazurów niezawodnie wypaść musi! Na 24 radnych, zdołali Polacy wprowadzić w skład Rady gminnej pięciu swoich, a z tych zaś dwóch asesorów, prawdziwie inteligentnych i zdolnych ludzi, Saranieckiego i Kiljana, którzy zabrali się energicznie do pracy, mającej na celu poprawę stosunków gminnych, wskutek dotychczasowej gospodarki ruskiej, bardzo opłakanych i wyemancypowanie gminy z pod wpływu tamtejszego żyda karczmarza, Nuchima Spinera. Żydek ten wpływem swym zgubnym demoralizuje całą ludność; rozpaja i niszczy materjalnie, ufny w opiekę i poparcie wpływowej i licznej rodziny Bodnarów, których kilku zasiada w Radzie gminnej pałając się szczególniejszą nienawiścią do wszystkiego co polskie. Czego sobie żydek ten pozwala, niech posłuży za dowód jego zachowanie w urzędzie gminnym, gdzie zawezwany wskutek kilkakrotnego zażalenia asesora Sazanieckiego i niektórych kolonistów, że do późna w nocy trzyma szynk otwarty, skazany został na grzywnę 10 koron; krzykiem w nim jednak, biciem pięściami w stół i odgrażaniem się, do tego stopnia steroryzował wójta, iż ten zlękliszy się żyda, karę zniżył na 5 koron, w końcu na 2 korony, które jednakże dotychczas ściągnięte nie zostały. Żyd ten, jak również reszta jego współwierców, posiadających w samym Hołoskowie 4 karczmy i 3 sklepy, nienawidzą z całej duszy Polaków, widząc, że nie potrafią ich nigdy do woli swej nagiąć i nimi owładnąć; Mazurzy jednak ze złości żydowskiej nie robią sobie nic i pomału żydów z Hołoskowa wyrugować zdołają. Życzymy wszyscy naszym dzielnym kolonistom, by w pracy swej nie ustawali, a w razie nadużyć ze strony ruskiej lub żydowskiej, szukali pomocy w sądzie i starostwie tłumackiem, którego energiczny i zacny kierownik hr. Dzieduszycki, znany ze swej dodatniej dla ludu działalności, sprawiedliwym ich żądaniom nie odmówi, i zgubny wpływ żydowskiej pijawki usunąć potrafi.

Wskazanem i wielce na czasie byłoby również zaopiekowanie się całego społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza „Tow. oświaty ludowej“ i „Tow. szkoły ludowej“, kolonją polską w Hołoskowie, — pole do działalności narodowej bardzo wdzięczne. *„Mar. Hor“.*

Sporne poglądy
na polityczną teraźniejszość i historyczną przeszłość.

Średnia własność a parcelacja.

I. W ostatnich czasach zamieścił p. H. Zaleski w „Głosie Narodu“ obszerną rozprawę, której treścią była propozycja wytworzenia nowej średniej własności w Galicji w drodze parcelacji majątków ziemskich. Tą samą widocznie wiedziony myślą, skrytykował szanowny autor me zdanie, że gdy Hurko założył firmę banku parcelacyjnego w Warszawie, „zaraz polska socjologja zaczęła nas pouczać, że zbawienie Polski w parcelacji między chłopów szlacheckich majątków“, a po bliższe wyjaśnienie odesłał mię do artykułów swoich p. t. „Niebezpieczeństwo i konieczność ratunku“. Parcelację gruntów szlacheckich pomiędzy włościan uważam za jedną z największych klęsk naszego narodu, z dworem szlacheckim bowiem znika z powierzchni ziemi pracą wieków nagromadzony zasób cywilizacji i tradycji narodowej, znika naturalny czynnik postępu ekonomicznego i moralnego wśród polskiego ludu, zostawiając w zamian tylko iście tatarskie zniszczenie wszelkich śladów narodowego dorobku i zupełnie wolne pole do wyzysku chłopa, czy to przez żydów, czy to przez pokątnych doradców, czy to przez socjalistycznych agitatorów, czy wreszcie przez czułą opiekę biurokracji.

W zwykłym też rzeczy porządku miałbym prawo spodziewać się, że znajdę uznanie mojego poglądu u szanownego Autora „Niebezpieczeństwa i konieczności ratunku“, który, jak wiemy, przypomina nam, że „ziemia to nie warsztat, to umiłowanie nasze, nasiąkłe krwią, łzami i znojem naszych ojców i praojców — a jeśli warsztat — to chyba taki, na którym mamy wyrzeźbić przyszłość naszej ojczyzny!“, który sam wie o tem, że w razie sprzedaży szlacheckiego majątku „na tym kawałku naszej roli powstaje luka niczem nie zapełniona“ i „lud nasz rolny, który mieliśmy obowiązek serdeczną ogarniać miłością, oświecać, uświadamiać pod względem narodowym i do lepszej prowadzić przyszłości, pozostawiamy samemu sobie“.

To też słysząc od szanownego Autora „że broniąc tej ziemi przed przejściem w obce ręce, nie bronimy warsztatu, ale pewnej naszej ostoi i twierdzy narodowej, której żadna nie złamie potęga, choćby tak można, tak przewrotna i tak zaciekła, jak potęga dzisiejszego krzyżactwa“, zupełnie mię nie zdziwiło, gdym się przekonał, że p. Zaleski szuka środków ratunku w pracy oszczędności, w popieraniu przemysłu krajowego i szczerze gotów byłem przyklasnąć zdaniu, że „w ubiegłych wiekach los nas postawił na tym posterunku, tu strzedz mamy naszych tradycji, naszych skarbów i świętości narodowych“ a „nic nas nie może uwolnić z tego posterunku“.

Czytając te piękne i pełne szlachetnego zapału słowa, oczekiwałem wskazówek praktycznych, jak można radą, pomocą, przykładem i kieszenią ratować upadającą majątkowo większą i średnią własność, dajmy na to np. przez usunięcie praktyki równych działów rodzinnych, tego głównego źródła obdłużenia i upadku, zarówno średniej jak małej własności, tej głównej przyczyny zauważonego przez p. Zaleskiego faktu, że ten sam 1000 morgowy obszar, który wystarczał na utrzymanie ojca wraz z rodziną, nie wystarcza na utrzymanie rodziny, gdy ojca zabraknie, tej głównej również przyczyny, dzielenia zagród włościańskich na długie wąskie zagony, nie przedstawiające wreszcie żadnej gospodarczej wartości.

Wyczekiwałem od szanownego autora przypomnienia naszemu szlacheckiemu ogółowi, że w naszem narodowem położeniu gniazdo rodzinne

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

49 (Ciąg dalszy).

— Takie czekanie! — ozwała się z głębi pokoju stara Dwojsia, wypluwając energicznie łupiny z ust i hałaśliwie wycierając nos końcem fartucha.

— Pan Goldspiegel zamyślił się chwilowo, wreszcie brwi uniósł w górę, wielki palec prawej ręki złożył z wskazującym i zaczął powoli:

— Ja wiem?! Zkąd ja mogę co wiedzieć? Wczoraj mówili, że pani hrabina jedzie, ale gdzie jedzie, teraz niewiadomo. Może z Berlina do Paryża, może z Miodowe na Krakauer-vorstadt, a może na Nalewki... Taka hrabina ma rozmaite gusta. Mówili — pan hrabia także jedzie. Zwyczajnie pan hrabia. Jechał za granicę, to mu było ciężko, a teraz podobno już mu zupełnie lekko... Troszkę pił moralne wody, troszkę się bawił, troszkę grał... może w pasek, może w zagraniczne „oko“... Jaśnie prezes tymczasem to buł takie ucho , ciągnęło się, ciągnęło, aż dzbanek się urwał i „autłojf“, małe familijne nieporozumienie, dwa bulety „nach Warschau i schoj..“

— A wa! Dwojsia! Słyszałaś Dwojsia! O wa! Taka nieprzyjemność! Biedna Emmcia! — jęła zawodzić babcia Dopeltspiegel, kiwając się gwałtownie na kanapie.

— Pani Dopeltspiegel, po co kłaść zaraz wszystko do serca — upomniała pani Gołda.

— Co to szkodzi? Ja także lubię grać w „oko“ — ozwała się pani Zaltzkamergut z przekonaniem.

— Salcia, ty siedź cicho!

— Mama niech się nie wtrąci.

— Dwojsia, słyszałaś?

— Niech pan Goldspiegel mówi!

— Niech mówi. Już sza!

— Każda nowina to jest czasem taka rzecz, co niewiadomo czy się cieszyć, czy martwić... Pani Dopeltspiegel myśli zaraz, że pani hrabina jest zmartwiona... a pani prezesowa bardzo się cieszy... Uni jadą... wyjechali dwoje... a wracają... nie można wiedzieć... także we dwoje... chociaż tam jedzie ktoś więcej... „Reb bałabuste“ myśli, że Goldspiegel jest trochę „myszygene?“ He, he... Kiedy to właśnie jest taki interes, że niewiadomo co ma stoić w paszporcie: chłopak czy dziewczyna... he! he!

— Dwojsia — słyszałaś Dwojsia?

— Ojej! Na psa urok... będzie śliczny prawnuczek! Jaka to pociecha!

— Mój Goldspiegel! — czy ty aby wiesz, że Emmcia jest zdrowa? Aby sobie nie utrzęsła?

— Niech „Rebbałabuste“ będzie spokojna. Ona jedzie jak w pierzynie w sypialne wagony, bez środkowe komunikacje... He, he! A co? — było zmartwienie... jest radość!

Babcia Dopeltspiegel zaśmiała się zcicha.

— Przecież to jest prawdziwa wnuczka od babki... Dwojsia, powiedz, ty musisz pamiętać jak się Emmcia urodziła! Co to było krzyku, co hałasu!... cztery najpierwsze doktory od przychodzenia dzieci... Jak Emmcia krzyczała!... Powiadam pani, droga pani Samotna, Emmcia miała odrazu taki gang... Prawnuczek! Myślałam, że już prawnuczka nie doczekam... Tylko, mój Goldspiegel, zawsze to... już... Ech... jeszcze jeden „apikojres!“

Goldspiegel spoważniał nagle.

— „Reb bałabuste“, ja to rozumiem!

— Ktoby tego nie rozumiał! — zauważyła pani Gołda Samotna.

— Będzie trochę chrzczone, ale zawsze to żydowskie dziecko! — pośpieszyła pani Zaltzkamergut.

— Tak, tak! Żeby Lejzor był nabożnym... Rózia byłaby jego stołkiem pod nogi... Niech ją „małuchemy“ strzegą! Panie Goldspiegel, a kiedy oni przyjadą?

— Niewiadomo. Ja wyjechałem z Warszawy przed szabasem jeszcze i siedziałem w szabas w Grodzisku u kuzyna; potem musiałem jeździć do powiatu i do sądu. Może już są w Warszawie...

— Już są! Ach chciałabym pojechać! Młoda kobieta potrzebuje teraz pomocy... Ja sama miałam sześcioro, to się na tem trochę znam...

— „Reb bałabuste“, pan prezes mówił, coby sobie „reb bałabuste“ jeszcze wypoczęła na świeżem powietrzu.

— To nawet pasuje teraz takie lekkie pomieszkanie — nieprawdaż?

— Salcia, nie gadaj!

— Może nie? Może to nie jest moda?

— Salcia, nie gadaj! Pani Dopeltspiegel wie co mówi.

— Zresztą tego będzie niedługo już za miesiąc... sześć tygodni... Jaworów pójdzie, powinien pójść... na parcelację...

— Mój Goldspiegel, żeby to tylko buło, bo ja ci mówię, że czasem to mi się zdaje, jakbym siedziała z Dwojsią na pustyni.

— „Reb bałabuste — przerwał wesoło Goldspiegel — będzie spokojne jak piąte koło u wozu. To już jest koniec.. licytacja naznaczona... właśnie tylko będzie się pewno wywoziło meble... Zresztą nie wiem jak pan prezes będzie sobie życzył.

— „Got saj dank!“ — szepnęła z westchnieniem babcia Dopeltspiegel.

Śród chwilowej ciszy rozległy się nagle przytłumione dźwięki trąbki pocztowej.

Goldspiegel poruszył się niespokojnie.

— Ktoś jedzie! — zauważył nadsłuchując uważnie.

— Może od powiatu! — wtrąciła pani Gołda.

— Et! Znów pisanie, znów zapieczętowanie— utyskiwała babcia Dopeltspiegel.—Ja nie wiem, ale mnie już się w głowie kręci. Piszą i piszą jedno wkoło! Od te jedne srokate kobiete, co jeszcze siedzi w stajni, to już tyle zmarnowali papieru, że można bułoby trzy takie skapy kupić.

— Kto to może być? Kto to może być? — powtarzał z niepokojem Goldspiegel.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wkłada raczej obowiązki, a nie nadaje wszystkim członkom rodziny praw do ciągnienia czysto tylko egoistycznych zeń korzyści, że wkłada ono obowiązki poświęcania się dla ludu wiejskiego i dla kraju na tego, kto się przy nim utrzymał, a obowiązki poświęcania się dla utrzymania go w moralnej i ekonomicznej sile na wszystkich członków rodziny, którzy nie powinni sobie doń większych rościć pretensyj, jak otrzymanie środków wykształcenia, pewną pomoc do założenia warsztatu, pracy i przytułek w razie niepowodzenia.

Nadzieja ta jednak zawiodła mię. Szanowny autor nie tyle zajął się myślą ratunku upadającej średniej własności, jak przeraził się przechodzeniem jej w ręce żydowskie. Nie przeczę, że fakt to bardzo bolesny, ale zapobiedz można mu tylko zdwojeniem energji do ratunku szlacheckiej własności, a nie zupełnem zniechęceniem, nie opuszczeniem rąk i zdekretowaniem całej szlacheckiej średniej własności na konieczną zagładę. A nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szanowny autor popadł najkompletniej w to zniechęcenie, skoro ogłosił posiadanie kapitału i teoretycznego wykształcenia rolniczego, oraz łączenie gospodarstwa rolnego z przemysłem za trzy bezwzględne warunki wyciśnięcia dziś dochodu z ziemi, a jednocześnie sam przyznaje, że średniej własności brakuje wszystkich tych trzech warunków, nie wahając się przy tem twierdzić, że „bezużytecznymi są dla rolnictwa ci, którzy wynieśli z uniwersytetów patenty doktorów praw i filozofji.“

W zupełnie też logicznej konsekwencyi tego pessymizmu zaczyna się rozglądać szanowny autor za pracownikami, którzyby nas zluzowali z tego posterunku, z którego jak twierdził, nic nas nie może uwolnić, nowych zaś zastępców znajduje we włościanach, których znowu sądzi z największą surowością, przypisując im już nietylko znane powszechnie zacofanie cywilizacyjne i umysłowe, nietylko poddawanie się wpływom przebiegłych wyzyskiwaczy i agitatorów, nietylko zupełną nieumiejętność racyonalnej gospodarki, ale nawet odmawiając im cnoty, którą dotychczas uważaliśmy za jedną z głównych zalet polskiego chłopa, a mianowicie: namiętnego przywiązania do roli, skoro chłop — zdaniem szanownego autora — z lekkiem sercem sprzedaje ojczysty zagon, by szukać szczęścia w Ameryce.

I z takich to chłopów chce szanowny autor wybrać najniedołężniejszych, którzy nie byli zdolni ani utrzymać się przy roli, ani dojść do posiadania jakiegokolwiek grosza i tymi zamierza zastąpić dzisiejszą średnią szlachecką własność tworząc, dla nich 30, 40 lub 50 morgowe osady. Dotychczas „akcya parcelacyjna“ — powiada szanowny autor — „ogranicza się w razie pomyślniejszym tylko do przesiedlenia względnie zamożnych włościan z jednego miejsca na drugie, podczas, gdy nędzarze giną po staremu z biedy i głodu“.

Tym więc nędzarzom powinny — zdaniem autora — banki parcelacyjne wypuszczać zakupione przez siebie szlacheckie grunta w 15, 20 lub 25 letnią dzierżawę, ściągając z nich jednocześnie sposobem amortyzacyjnym wartość gruntu w celu ułatwienia im dojścia do własności, oraz pożyczony kapitał zakładowy i obrotowy. Czyli, że ten nowy średni właściciel, mający przejmować cywilizacyjną i narodową misyę szlachty byłby przez 15—24 lat niewolnikiem banku, nie posiadającym nic swego oprócz długów, przygniatających go wraz z czynszem dzierżawnym i z podatkami, z pewnością ciężarem co najmniej jakich 70 koron z morgi.

Przepraszam, ale nie rozumiem jak będzie wyglądała rola cywilizacyjna tych samych przedstawicieli średniej własności, tych nędzarzy, którzy będą mogli mówić o szczęściu, jeżeli uda im się nędznie wyżywić siebie i swoją rodzinę?

Niech mi wybaczy szanowny autor, ale ta droga prowadzi nie do ratunku, ale do zagłady nietylko szlachty i ludu, ale także do zagłady całego narodu naszego!

Wiedział o tem generał gubernator Hurko i dlatego wytknął ją, jako najpewniejszy środek do osłabienia żywiołu polskiego.

Wosk i nafta.

VII. „Opinja świata naftowego — pisze p. Sholman — zwróciła swe ostrze przeciw urzędnikowi, który wyszedłszy z ciasnych kręgów biurokratycznych stanął na stanowisku urzędnika-obywatela. Zamiast temu człowiekowi ułatwić trudną rolę ochraniania przemysłu przed niechybną zgubą, obrzucono go potwarzami i napiętnowano w rozmaitych pamfletach jako niszczycieli przemysłu“.

Panowie nafciarze podjudzani przez publiczne głosy żydowskich spekulantów, którzy właśnie na rozdrobnieniu interesów naftowych i na licznych transakcjach jakie wskutek tego wynikały (w przeciągu dwóch lat adwokaci Drohobycza i okolicy wzięli około 2,000.000 koron za same kontrakty) najbardziej się obawiali, grozili na swych posiedzeniach fachowych (towarzystwo naftowe) deputacjami do władz przełożonych na poskromienie nie mile przyjętych innowacyj. Jedyny głos poważny i z należytem zrozumieniem sprawy odezwał się w tej kwestji w tygodniku naftowym „Słowa polskiego“ z 13 i 28 listopada 1901 w nrach 530 i 556 pod tytułem „Obrońcom przemysłu“, który odczuł uczciwe zamiary tego nowego prądu drohobyckiego urzędu i zapowiadał katastrofę w razie bezmyślnego pójścia na lep „czarnej giełdy“ drohobyckiej.

Wskutek tego chaosu w dziennikach i posypania się licznych rekursów do wyższej instancji (starostwo górnicze w Krakowie) dalsza akcja została zniweczoną wobec zupełnego braku poparcia u tejże władzy, która wcale nie znając stosunków lokalnych, oraz wskutek odległego położenia od przemysłu naftowego, nie mająca z nim żadnego kontaktu, owszem, nieraz ile informowana przez interesowane strony prywatne, a zwłaszcza przez adwokatów, nowy racjonalny prąd drohobyckiego urzędu w zarodku stanęła, bo jak pisze p. Sholman, nie chciała wejść w jawną kolicję z swoimi przepisami, a te dozwalają na odbudowę, o ile szyby oddalone są od siebie o 30 m., na 10 m. od granicy obcej kopalni.

Znowu więc nieuzasadnione krzyki stanęły w drodze przynajmniej częściowej naprawie stosunków w chwili, gdy to było jeszcze możliwe. Obecnie dopiero, jak to wyczytaliśmy niedawno w dziennikach, gdy bieda w przemyśle naftowym nie na żarty, gdy pożar po pożarze grasuje w Borysławiu, namyślono się w górze zwołać ankietę czy też komisję, aby radzić nad asanacją stosunków w kopalniach nafty. Dzisiaj nawet i panowie nafciarze śpiewają na inną nutę i gdy przed półtora rokiem gromy rzucali na chęć stosowania w praktyce § 15 ustawy naftowej, to obecnie w licznych naradach, memorjałach i t. p. nie tylko domagają się ostrego stosowania togo paragrafu, ale nawet wywracają kota do góry nogami i otwarcie zarzucają władzom górniczym, że nie stosowały przepisu tego paragrafu.

Wreszcie zadziwia fakt, że w sprawie tak ważnej jak asanacja stosunków naftowych, która już od lat kilkunastu powinna była nastąpić, Wydział krajowy, któremu przecież te stosunki obcymi być nie mogły i nie powinny, gdyż ma do dyspozycji radę górniczą a nawet posiada specjalnego inżyniera górniczego, nie zainteresował się zawczasu tą sprawą, nie wyświetlił jej należycie ze stanowiska fachowego, choćby to nawet nie zgadzało się z ogólnem zapatrywaniem interesowanych stron. Ten brak, czy to zainteresowania się, czy nawet znajomości stosunków i potrzeb kraju u najwyższej krajowej instytucji autonomicznej, co dzieje się wskutek nienależytego doboru ludzi na stanowiska doradców, wpływa ujemnie na rozwinięcie się przemysłu krajowego, na jego ujemną opinję za granicą i małe zainteresowanie się nim swojskiego kapitału.

* *

Obecnie, aby uniknąć w przyszłości podobnych kataklizmów w przemyśle naftowym jest świętym obowiązkiem kraju i Sejmu gruntownie sprawę zbadać i przemysł ten zupełnie uzdrowić, ku czemu niezbędnym jest warunkiem zmia-

„Wyzwolenie“.

I.

Gdy dziś wieczorem o godz. 7-ej w teatrze miejskim w Krakowie podniosą kurtynę w górę, wtedy oczom widzów przedstawi się widok, jakiego dotąd napewno nigdy w teatrze nie widzieli. Zobaczą całą jamę widownianą, jak jest szeroka i głęboka nie ubraną dekoracjami, nie pozasłanianą płótnami, z widokiem na wierzchołki drzew na plantach, drzew naturalnych, które się przedostaną przez okna tylnej ściany widowni, zamykającej teatr od strony budynku z maszynami dynamo-elektrycznemi, położonego tuż obok kościółka św. Ducha.

Akcja bowiem „Wyzwolenia“ dzisiejszej premjery „dzieje się na scenie teatru krakowskiego“. Scena ta więc ukazać się ma jak jest, niekłamana, bez ułudy dekoracyj, przystawek.

DEKORACJA:

Wielka scena otworem,
przestrzeń w okół ogromna;
jeszcze gazu i ramp nie świecono.

W tej ciemnej ogromnej jamie pod ścianami stoją robotnicy. Dopiero co wybiła godzina 7, reżysera jeszcze niema. Nie dano dyspozycji ustawiania dekoracyj, czekają więc. Gdy tak nieruchomo stoją pod ścianami z korytarza wchodzi postać dziwna. Rysy twarzy ma łudząco podobne do tych, któreśmy widzieli u Konrada w „Dziadach“, gdy poemat Mickiewicza wystawiano w Krakowie w opracowaniu scenicznem Wyspiańskiego.

Czarny płaszcz go okrywa,
ręce wiążą ogniwa,
na rękach ma kajdany.
To powolny, to rzutny,
to zapalny, to smutny,
w mowę własną dziwnie zasłuchany.

W istocie jest to Konrad.

KONRAD

Idę z daleka, niewiem z raju czyli z piekła.
Błyskawic gradem
drży ziemia z której pochodzę,
we krwi brodzę,
nazywam się Konradem.

Rozgrywa się scena między robotnikami, (chór) a Konradem, scena, która ma znaczenie wielkie dla całego dramatu:

Tam, kędyś trzeba dojść i wnijść
a mocą rozprzeć wrota, — —
nie patrzeć pozad....
Nim zwiędnie kwiatu świeży liść,
zanim ptacy zaświergocą swój świt
nad śmiertelną mogiłą,
nim pojmie ich martwota
i wznieść pochodnię ponad! —
Tam kędyś trzeba dojść i wnijść
siłą!!

CHÓR

Czego żądasz — ?

KONRAD

Wiem: kościół, zamek, mogiłę.

(zrywając ręce w silnym ruchu, poszarpnął kajdan)

Zdejmijcie mi kajdany.

CHÓR

U rąk je dźwigasz, u nóg;
drogą ty spracowany

KONRAD

Przeszedłem ciemnie dróg. —
Zejmijcie z prawej ręki.

CHÓR

Znaki więzień i męki.

KONRAD

Zejmijcie z rąk i stóp.

CHÓR

Krwią ubroczone stopy.

KONRAD

Przeszedłem ogień prób;
czoło poorał cierń.

CHÓR

Jesteś wolny.

KONRAD

Oto usiądźcie tam w kątach i uboczach, aż zawezwę was, abyście wystąpili z czynem.

ROBOTNIK

Co rozkażesz — ?

KONRAD

Będziecie czynić, co czynicie co wieczór w tym oto gmachu.

ROBOTNIK

I zwykłą dostaniemy zapłatę.

KONRAD

I zwykłą dostaniecie zapłatę.

ROBOTNIK

Dalej nic nie myślę.

KONRAD

Będziecie budować i burzyć.

ROBOTNIK

Tak upływa nam życie nasze. Synowie nasi zburzą, co my budujemy. Burzymy, co zbudowali ojcowie nasi.

KONRAD

Będziecie budować i burzyć w milczeniu i cokolwiekbyście obaczyli, ktobykolwiek był na waszej drodze, przystąpcie nieubłagalni i podporę wyrwiecie, o którą wsparty i bel weźmiecie, którym się ogrodzą i otoczą, — i rzućcie precz, jako odrzuca się i odciska rumowisko, śmieć i łachy a rupiecie stargane. I ani pojrzycie, co czynić wam przyjdzie.

Jest to alegoryczna zapowiedź tego, co się w dramacie dziać będzie i co jest ideą dramatu.

Bezpośrednio po rozmowie Konrada z chórem robotników, wchodzi na scenę reżyser teatru krakowskiego. Reżyser okazuje się bardzo dobrze zna Konrada z „Dziadów“:

REŻYSER

A! witam pana, witam, witam!
Ho, czasów tyle, kopę lat!
Mamy tu scenę, — właśnie czytam
o Romantyzmie, — przerósł świat.
Romantyzm sobie buja, wodzi,
coraz to wyżej nie dba nic
a światek coraz niżej schodzi.
Cóż tam? Jest jaka sztuka?

KONRAD

Nic.

REŻYSER

Nic!? A my mamy wielką scenę:
dwadzieścia kroków wszerz i wzdłuż.
Przecież to miejsce dość obszerne,

na dotychczasowej kraj. ustawy naftowej z roku 1884 w myśl rozwoju tego przemysłu i postępu wiedzy.

ZE ŚWIATA.

Jubileuszowa tjara. — Zapach chorób. — Miljon za obraz. — Brylant z nieba.

Jubileuszowa tjara. Wspaniałą tjarę na uczczenie 25-letniego pontyfikatu, otrzymał Leon XIII. od wszystkich wiernych. Początkowo katolicy włoscy mieli sami przyczynić się do tego daru, lecz komitet jubileuszowy uznał, że właściwszem będzie, aby wszyscy synowie Kościoła powszechnego wzięli udział w składce na ten upominek dla Namiestnika Piotrowego; wystosowano też cyrkularz do biskupów świata całego. Ze złota są tylko trzy obręcze, właściwe korony. Sama tjara ze srebra, ozdobiona wypukłemi medaljonami z wizerunkiem św. Piotra, Piusa IX. i Leona XIII., trzech papieży, którzy panowali powyżej lat 25. W dniu 3 marca Ojciec św. włoży nową tjarę i zostanie zniesiony do św. Piotra w nowej „sedia gestatoria“, ofiarowanej mu przez camerierów, w zamian za dawną, na której dotychczas są herby Piusa IX. Leon XIII. w tym dniu w obecności kardynałów i swego dworu wysłucha Mszy św., odprawionej z jego upoważnienia przed ołtarzem, przy którym on tylko ma prawo celebrować; przelał ten przywilej na jednego z najstarszych członków św. Kolegium. Od lat dwóch, Papież nie odprawia już publicznie Mszy solennych, jako zbyt dla niego uciążliwych. Komitet rzymski w dniu 3 marca urządza obiady dla ubogich, oraz iluminację wszystkich gmachów religijnych Rzymu. W dniu tym w kaplicy Sykstyńskiej, będzie wykonane nowe oratorjum kapelmistrza Perosi.

* * *

Zapach chorób. Henry Neel wydał niedawno książkę medyczną, w której między innemi znajdują się ciekawe określenia zapachów chorobowych. Tuberkuliczne zapalenie błony brzusznej charakteryzuje podobno zapach zbliżony do piżma. Neuropatycy wydychają woń fijołków lub ananasów. Inne przykłady są następujące: w zwyczajnej febrze pachnie się amonjakiem, w ospie chlebem, w febrze na tle gastrycznem u dzieci chloroformem. W wielu wypadkach rozróżnianie zapachu pomogło do djagnozy.

* * *

Miljon rubli za obraz. Jedno z najznakomitszych arcydzieł Rembrandta, obraz „Saul i Dawid“, jest własnością dyrektora t. zw. „Mauritshus“, muzeum w Haadze, dra Brediusa. Dziennik „Vaterland“ donosi, że Pierpont Morgan, miljarder amerykański, ofiarował dr. Brediusowi przez pośrednika 100.000 fst. czyli miljon rubli, za ów obraz, lecz Bredius nie chciał arcydzieła sprzedać, pragnąc skarb ten zachować ojczyźnie.

* * *

Brylant z nieba. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Nowego Jorku, że w miejscowem muzeum historji naturalnej był demonstrowany spadły z nieba brylant. Kamień ten, osadzony w 40-funtowym aerolicie, znaleziono w Aryzonie. Obecność troilitu i dobrylitu w żelazie okalającym brylant, dowodzi, iż meteoryt nie jest fałszywy.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Romana opata. Teofila i Rufina męczenników; w niedzielę Albina biskupa i Antoniny panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 30, zachód przypada o godz. 5 minut 15, długość dnia godzin 10 minut 45.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 25 lutego. (Jubileusz papieski. — Na powodzian. — Nowy występ Towarzystwa muzycznego. — Koncert. — Lista przysięgłych). Po ulicach Tarnowa widnieją liczne afisze, podpisane przez burmistrza Rogoyskiego, wzywające mieszkańców Tarnowa do wzięcia licznego udziału w obchodzie jubileuszu papieskiego dnia 3-go marca i zachęcające do przystrojenia okien domów w owym dniu kartkami w miejsce iluminacji. Kartki te sprzedają komitetowi i handle chrześcijańskie po 10 halerzy za sztukę, a cały uzyskany w ten sposób dochód został przeznaczony na budowę domu dla nieuleczalnych w Tarnowie.

* Wielki wydział tutejszej Kasy oszczędności przeznaczył na wsparcie dla powodzian kwotę 500 koron. Uchwałę powzięto dla pośpiechu drogą obiegową a ofiarowaną kwotę przesłano natychmiast na ręce starosty dąbrowskiego p. Czepielewskiego.

* Znane tarnowskie Towarzystwo muzyczne, głośne z tego, iż własnemi siłami wystawiło z powodzeniem „Halkę“, „Verbum Nobile“ i „Wiesława“, przygotowało na najbliższą niedzielę 1 marca jednoaktową operę narodową Moniuszki: „Flis“ oraz tegożsamego autora prolog i akt pierwszy z opery p. t. „Straszny dwór“. Wszystkie partje solowe wykonują członkowie Towarzystwa. Przygrywać będzie orkiestra 57 p. p. Dyrektorem artystycznym jest p. Stefan Surzyński.

Pierwszy akt „Strasznego dworu“ jest niejako pierwszym krokiem, prowadzącym do odtworzenia całej przepięknej opery Moniuszki.

* Koncert sióstr: Stanisławy (pianistki) i Zofji (violonistki) Sułkowskich odbędzie się w Tarnowie dnia 7 marca b r. Panny Sułkowskie są znanemi zaszczytnie artystkami z koncertów estradowych w Warszawie, Wiedniu, Krakowie i wielu innych miejscowościach.

* Na najbliższą, pierwszą zwyczajną kadencję w tym roku powołani zostali następujący sędziowie przysięgli: dr M. Eberson lekarz z Tarnowa, Fr. Gala rolnik z Grębboszowa, Wojciech Dychtoń rolnik z Zbylitowskiej Góry, Andrzej Kozioł i Michał Kmiecik rolnicy z Kanny, Stanisław Kwiatkowski właść. realn. z Tarnowa, Tadeusz hr. Łubieński właściciel dóbr z Zassowa, Piotr Łabno rolnik z Zalasowej, Adolf Brand rolnik z Hyk, Stanisław Hodor właść. realn. z Łąk Dolnych, Henryk Zauderer aptekarz z Dębicy, Franciszek Śnieszko zarządca dóbr z Krzyża, Jakób Müller kupiec z Dąbrowy. Jan Jędrzejowski profesor gimnaz. z Tarnowa, Józef Suwada kupiec z Luszowic, Franc. Kotul rolnik z Gumnisk, Wojciech Pieczonka właść. realn. z Łąk Górnych, Florjan Wrzosek rolnik z Niecieczy, Izaak Aschheim dzierżawca dóbr z Ofinowa, Tomasz Zdziebło właść. realn. z Ropczyc, Tomasz Kapturkiewicz właść. dóbr. z Bobrowników Wielkich, Marek Wałek garbarz z Rzochowa, Tomasz Nicpoń rolnik z Brzozowej, Franciszek Rzeszutko rolnik z Jamny, Jan Micek właść. realn. z Łęk Górnych, Tomasz Setora rolnik z Małca, Selig Appel kupiec z Luszowic, Piotr Wróblewski rolnik z Tarnowa, Józef Zawierucha rolnik z Bagiennicy, Walenty Łatka właść. realn. z Tuchowa, Leon Schwanenfeld właść. realn. z Tarnowa, Andrzej Misterka rolnik z Grądów, Piotr Bialikiewicz właść. realn. z Tarnowa, Franciszek Szczepanek właść. realn. z Ropczyc, Jan Ryś rolnik z Kanny, Stanisław Chrapusta właść. realn. z Woli Lubeckiej.

Przysięgli zastępcy: Zygmunt Stropbinegr kupiec, Salomon Lerner kupiec, Michał Mikoś przedsiębiorca, Jan Wrona rolnik, Feliks Łazarski masarz, Abraham Thorn kupiec, Bernard Kielan handlarz bydła, Artur Margulies właść. realn, Szymon Sommer kupiec; wszyscy z Tarnowa.

Z Paleśnicy otrzymujemy list opatrzony pieczątką urzędu gminnego, podpisem wójta p. Łukasza Czuby i dwóch asesorów, będący odpowiedzią na korespondencję z Nr. 8 r. b. „Przyjaciela ludu“, której autor zarzucił kierownikowi szkoły w Paleśnicy, p. Andrzejowi Gruszce, jakoby ten był „nieprzyjacielem ludu“. List ten brzmi, jak następuje:

Od roku 1879 jest p. Andrzej Gruszka nauczycielem w Paleśnicy i pracuje dotychczas ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców i uznaniu władz szkolnych. Jego staraniom zawdzięczamy, że Karol hr. Lanckoroński, były właściciel dóbr, ofiarował nam w roku 1883 cały materjał drzewiany na budynek szkolny i kawałek gruntu na ogród.

W roku 1887 postarał się o założenie Czytelni ludowej przez krakowskie Towarzystwo oświaty i dotychczas jest jej kierownikiem.

W r. 1889 założyli wspólnemi siłami z Wiel. ks. Janem Wiejaszą, proboszczem miejscowym, „Kółko rolnicze“ i sklepik, w którym dotychczas pracuje jako kierownik i sekretarz i prowadzi wszystkie rachunki bezpłatnie. Sklep ten prowadzą na wspólny rachunek członków, oddając im całą dywidendę od złożonych kwot, odtrącając 10 proc. na żelazny kapitał.

P. kierownik sprowadza także dla nas nawozy sztuczne i odstępuje takowe ludności bez zysku. Założył u siebie piękny sad i pasiekę i prowadzi wzorowe gospodarstwo rolne.

Gdy po ś. p. J. Terleckim nie miał kto prowadzić pisarstwa gminnego, a proszony przez Radę gminną, postarał się u władz szkolnych o pozwolenie na prowadzenie pisarstwa gminnego i prowadzi takowe nie dla zysku, dla dlatego, aby nie puścić ludności w ręce jakiego wyzyskiwacza.

Ponieważ nie było w Paleśnicy poczty, przeto p. kierownik postarał się założenie urzędu pocztowego, za co cała ludność jest mu wdzięczna, a jednego uczciwego człowieka niema, któryby się na niego żalił. Zły może się żalić, bo z każdym nczciwie i sprawiedliwie postępuje.

Z Szczakowy piszą nam: W dniu 21 lutego b. r. odbył się tutaj staraniem komitetu funkcjonarjuszy kolejowych i fabrycznych pod przewodnictwem kancelisty kolejowego p. Fryderyka de Samogyi wieczorek z tańcami na dochód budowy miejscowego kościoła.

W wieczorku tym wzięli udział prócz licznej publiczności i pp.: nadzarządca cłowy Linde, naczelnicy stacji kolei północnej Weschta i Hauer, komisarz policji Stieber, kontrolor pocztowy Tchórzewski, oficjał pocztowy de Zaremba, oraz oficjali kolejowi Dudek, Galbari i nadoficjał Wintenitz, za co komitet na tej drodze serdeczne składa podziękowanie. Zarazem raczą wszyscy, którzy w wieczorku tym udział wzięli, przyjąć nasze staropolskie „Bóg zapłać“.

W końcu pozwolę sobie tu nadmienić, że byłoby pożądanem więcej takich towarzystw dobroczynnych, któreby tą drogą postąpiły.

---

by w niem myśl polską zamknąć już,
by się te iskry ducho-żerne,
co u rozstajnych siedzą dróg,
zeszły tu wszystkie za nasz próg
w światło kinkietów, — zacząć ruch.
Talenta bowiem są niezmierne,
lecz trzeba by w mnie wstąpił duch.
To są syntezy pierwsze rzuty,
lecz wymagają dysputy.

W ślad za reżyserem zaczynają się schodzić wszyscy aktorzy i aktorki — mający grać w sztuce tego wieczoru. Pierwsza wchodzi aktorka, którą autor nazywa Muzą; sama o sobie mówi:

MUZA
Ja w teatrzykach amatorskich
grywam markizy i hrabianki;
za guwernantkę mnie pół-panki
biorą do swoich dworów;
jestem gwiazdą doktorów;

Muza zawiązuje rozmowę z Konradem.

MUZA
tyś bohater, słuchaj.

KONRAD
MUZO, chcę naród przedstawić.

MUZA
A, to musi odbywać się tak,
by naród mógł się bawić:
Trzeba dekoracye ustawić,
pamiętać o każdym sprzęcie,
umieścić w budce suflera,
jeźli kto tekstu nie spamięta, —
za kulisami reżysera
i inspicyenta
i dać im skrócony temat.
A gdy już wszystko gotowe,
rozkazać grać na rozpoczęcie.
poloneza, jeśli polski temat
i rzucić, jako pierwszą kartę,
wielkie Słowo.

KONRAD
Chcesz, by wszystko było za umową.

MUZA
Tekst dowolny, komedja del'arte.

KONRAD
Strójcie-mi strójcie narodową scenę,
niechajże ujrzę, jak dusza wam płonie;
niechaj zobaczę dziś bogactwo całe
i ogień rzucę ten, co pali w łonie
i waszą zwołam Sławę!
Teatr, świątynia sztuki, — o duszo przybywaj!
Hej! Tu stawcie kolumny te, tutaj posągi.
Dalej, przynieście ścianę, — ty mi śpiewaj
hymnus tryumfu, a ty pieśń żałoby.
Dalej! Ustawić bohaterów groby,
pomniki: Boratyński-rycerz-Kmita!
Umocujcie je silnie, poprzystawiać drągi,
przyśrubować, — ha Sołtyk, — a tutaj część sali,
jakby sala sejmowa — stół do kart, gra w kości,
Stroić, prędzej się stroić; dom stawiam piękności!

Ledwo powiedział co, a już się stało:
Już dekoracje znoszą całą:
już ustawiają, piętrzą, ładzą.
Aktorzy rzeszą się gromadzą,
kostjumy na się nawdziewają
te, w których potem role grają.

REŻYSER
Hej światła!

MUZA
A w czyjem ręku pochodnia?!

KONRAD
Polska współczesna!

MUZA
Tłumaczysz się jasno.

REŻYSER
Światła niech błysną szerzej!

KONRAD
Tu mnie ciasno.

REŻYSER
Szerzej, wy razem, — rozstąpić się! Pozy!
Przybierzcie pozy:
litość, zmęczenie, gorycz, moment grozy.

MUZA
Polskę współczesną twórczie.

REŻYSER
Sercem szczerem.
Tak, jak ją widzim współcześnie dokoła.

KONRAD
Zarwijcie waszych serc — —

Równocześnie, gdy Konrad będzie wydawał robotnikom i aktorom te rozporządzenia, na scenie rozpocznie się ruch charakterystyczny dla teatru, ruch nerwowy ustawiania dekoracyj, ubierania się w kostjumy, ruch teatru. Aktorzy przywdziewają na scenie (ten anachronizm przebaczyć należy) to, co w kostjumie ma być najbardziej charakterystyczne. Robotnicy ustawiają z dekoracyj część Katedry na Wawelu.

I oto w tym płóciennym Wawelu rozegra się dramat, ułożony przez Konrada, czy też poprostu dramat Konrada. D. c. n.

Katolickie stowarzyszenie rękodzielników w Białej urządza w niedzielę 8 marca b. r. Uroczysty obchód 25-letniego jubileuszu Papieskiego Jego Świątobliwości Leona XIII. Łaskawy współudział raczyli przyrzec pp.: prof. dr Włodzimierz Czerkawski i prof. dr Michał hr. Roztworowski.

Porządek obchodu: I. O godzinie 11 uroczysta Msza św.; II. o godzinie 7 uroczysty wieczór w sali hotelu „pod Czarnym Orłem“: 1) Słowo wstępne. 2) Deklamacja. 3) Odczyt o Leonie XIII., prof. dr Włodz. Czerkawski. 4) Margert: Św. Cecylja, obraz dram. 5) Słowo na zakończenie, prof. dr Michał hr. Rostworowski.

Dochód przeznacza się na dobroczynne cele.

W sprawie żebractwa i jałmużny odbieramy od jednej z naszych czytelniczek szereg uwag, które poniżej umieszczamy:

Strzedz się należy dawania owej zdawkowej centowej jałmużny ulicznym żebrakom, bo tym sposobem dzielnie dopomagamy do próżniactwa i popychamy bezwiednie niejedną duszę na złe drogi, do zupełnego częstokroć upadku, a którą uratować by można, dając w rękę zarobek na pozór chociażby najmniejszy, ale naprowadzić mogący biednego na drogę poprawy, na drogę pracy.

I tak naprzykład prawie w każdej kuchni widzieć można rzucone do śmieci pióra od drobiu, oto materjał do zrobienia omietadła, tak koniecznego w każdym, choćby najmniejszem mieszkaniu. Skrzydła od kaczek i gęsi, koszyczek z kory brzozowej do wstawienia weń wazonika z kwiatami, różne wyroby z niklu, szyszek, łatwe a tak konieczne do trzepania mebli, dywanów i t. p. najrozmaitsze przedmioty, dane biednemu w rękę, by je, zamiast żebrać, sprzedawał, wznieci w żebraku poczucie zarobionego grosza i bardzo często poczucie chęci do pracy — uratuje od moralnego upadku.

Dając ów towar, zalecić należy, by uważał, co z przedmiotów roznoszonych więcej się podoba i praktycznem okazuje, niech zdaje sprawę ze swoich wędrówek i niejako rachunek ze sprzedaży, a polubi on najniezawodniej to źródło poprawy losu i wkrótce sam zacznie wyrabiać przedmioty sprzedawane i inne wymyślać. Z razu zapewne taka reforma w dawaniu jałmużny, jak wszystko, co się nowego wprowadza, przedstawiać będzie rozmaite trudności, ale zadowolenie wewnętrzne, jakiego dozna każdy, podejmujący ową pracę, będzie hojną nagrodą; niech każdy popiera, kupując u biednych, lub dostarczając materjału i pomysłu do stwarzania owych towarów, a wtedy tak grosz dany za towar od jednych, jak obmyślany przedmiot dany do sprzedaży przez drugich, będzie jałmużną dobrą i zdrową.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 28 lutego.

Nabożeństwo passyjne dziś w sobotę w kościele św. Krzyża, jutro w niedzielę w kościele Bożego Ciała „Droga krzyżowa“ o godzinie 2 po południu; na Stradomiu u OO. Bernardynów, u OO. Reformatów, u OO. Dominikanów, u św. Marka, u OO. Augustjanów po Nieszporach „Passja“, którą lud śpiewa. Tak samo w niedzielę nabożeństwo passyjne u OO. Kapucynów, u OO. Karmelitów, św. Florjana, św. Mikołaja, u OO. Jezuitów na Wesołej i u ks. Misjonarzy na Kleparzu.

W poniedziałek w kościele Najśw. Panny Marji.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 5 marca o godz. 5 po południu.

W Resursie urzędniczej, dziś w sobotę wieczór uczta śledziowa, podczas której orkiestra 56 pułku wykona produkcje muzyczne pod dyrekcją kapelmistrza p. Marka.

Losowanie sędziów przysięgłych, kadencji II kwietniowej odbędzie się w tutejszym sądzie krajowym karnym dnia 10 marca.

Z teatru donoszą nam: Koncert dla dzieci zapowiedziany na niedzielę w teatrze miejskim w godzinach popołudniowych, zawierać będzie dziesięć numerów. W części muzycznej orkiestra wykona „Krakowiaki„ Löhsesa, „Zabawny koncert na trąbce“ Pelersa, „Wieniec polski“ Bodégo, „produkcję na dzwonkach“. Oprócz tego odegrany zostanie przez dzieci tercet na dwie cytry i skrzypce, a p. Senowski wykona „Spiew górnla z Zagrody Sobkowej“. W części dramatycznej wypowiedzą monologi pp. Zelwerowicz i Kosiński, deklamacją wygłosi mała Brońcia a na zakończenie daną będzie jednoaktowa komedja Świderskiego „Dzieciaki“.

Odczyty Tow. Kopernika. Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika w Krakowie, urządza na rzecz założyć się mającego muzeum przyrodniczego im. Kopernika szereg odczytów publicznych „O Ziemi“.

Pierwszy odczyt prof. dra M. Rudzkiego, na temat „Wiec Ziemi“, odbędzie się dn. 2 marca o g. 6-tej wieczorem w sali Zakładu fizycznego.

Program wykładów: I. Poniedziałek 2 marca: „Wiek ziemi“. Prof. dr Maurycy Rudzki. II. Piątek 6 marca: „Lądy i morza“. Prof. dr Eugeniusz Romer. III. Poniedziałek 9 marca: „Początki życia na ziemi“. Doc. dr Józef Grzybowski. IV. Czwartek 12 marca: „Roślinność epok ubiegłych“. Prof. dr Marjan Raciborski.

V. Poniedziałek 16 marca: „Potwory wymarłe“. Prof. dr Henryk Hoyer. VI. Czwartek 19 marca: „Węgiel kamienny i olej skalny“. Prof. dr Władysław Szajnocha. VII. Poniedziałek 23 marca: Z krain polarnych“. Henryk Cięgliński, współuczestnik ekspedycji do wysp Nowej Syberji. Odczyty odbywać się będą zawsze od godziny 6-tej wieczorem w sali Zakładu fizycznego (ul. św. Anny l. 6). Ceny miejsc: I miejsce 2 kor.; II miejsce 1 kor.; III miejsce 50 hal. Bilety abonamentowe na całą serję kosztują: I miejsce 10 kor.; II miejsce 5 kor.; III miejsce 2 kor. Młodzieży akademickiej przysługuje wstęp na salę za okazaniem karty legitymacyjnej i opłatą 20 halerzy. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni S. A Krzyżanowskiego, a w dzień odczytu przy wejściu do sali.

Realność po ś. p. Wołodkiewiczowej przy ulicy Lubicz, jak się dowiadujemy, zakupił książę Ogiński.

Pięciodniowy jarmark na konie w Krakowie dnia 10 marca, rozpocznie się zarazem jarmarkiem na konie robocze i włościańskie na Groblach, jako w dniu wtorkowym, a więc zwykłym dniu targowym końskim. Konie szlachetne i luksusowe, jak zawsze znajdą pomieszczenie w ujeżdżalni p. Targowskiego pod Kapucynami.

Dobroczynna loterja. Otrzymujemy następujące pismo: W niedzielę dnia 1-go marca b. r. w sali Grand Hotelu odbędzie się loterja fantowa na korzyść Towarzystwa dobroczynności w Krakowie.

Bilety po 40 halerzy (co piąty wygrywa) Wstęp na salę 60 halerzy, dzieci płacą połowę. Podczas loterji przygrywać będzie muzyka wojskowa 13 p. p.

Początek o godzinie wpół do 4 tej po południu. Upraszamy Szanowną Publiczność o jak najliczniejsze wzięcie udziału w loterji, ze względu na cel Towarzystwa, które utrzymuje niezdolnych do pracy starców i osierocone dzieci. Prezesowa: Krystyna Andrzejowa Potocka. Wiceprezesowa: Anna Antoniowa Potocka. Marja Retingerowa.

Czwartkowy Raut u hr. Adamostwa Skrzyńskich był zapowiedzią tradycyjnych wspaniałych rautów Krakowa. Przed godziną 10 obszerny apartament hr. Skrzyńskich przy ul. Lubicz zapełnił się dobranem towarzystwem. Przybyło około 150 osób. Ożywiona konwersacja trwała do godz. 11, bo o tym czasie zaczęła się muzykalna część rautu.

Hr. Antoniowa Potocka na fortepianie i kapelmistrz p. Hock na skrzypcach odegrali kilka klasycznych utworów, które całe towarzystwo nagrodziło wielkiem uznaniem.

Doskonały bufet pokrzepiał siły gości po pierwszym dniu postu, a około godz. 1 całe towarzystwo zwolna opuszczało gościnne progi hr. Skrzyńskich.

Wieczór artystyczno-literacki urządzony staraniem „Grona pauien“ dnia 4 marca w sali Saskiej, rozpocznie odczyt p. Adama Siedleckiego p. t. „Ewangeliczny ton powieści rosyjskiej“ (Dostojewski, Tołstoj, Gorkij). Po licznych i nader urozmaiconych punktach programu, podczas rautu będzie rozlosowany bufet. Nazwiska firm, które łaskawie ofiarowały pomoc w urządzeniu bufetu, ogłosimy w następnym numerze.

Krak. Spółka tramwajowa. Wczoraj odbyło się zgromadzenie akcjonarjuszów krak. Spółki tramwajowej, pod przewodnictwem p. Sarego, delegata krakowskiej Rady miasta do Rady nadzorczej Spółki.

Zgromadzeniu przedłożono szczegółowe sprawozdanie za rok 1892. Spółka tramwajowa w roku ubiegłym miała nadwyżkę w kwocie 191 617 kor., którą uważać należy za pomyślną. — Długość szyn krak. kolei elektrycznej wynosi 14.690 m.; z tego 9 466 00 przypada na tor podwójny, a 5.223 93 m. na pojedynczy.

Długość toru dla ruchu wynosi 10.693 m. Park wozowy składa się z 30 wozów motorowych, 6 zamkniętych i 8 otwartych wozów do przyczepiania. Liczba personalu administracyjnego wynosiła 133 osoby przy końcu roku administracyjnego. — Ogólna liczba przebytych kilometrów wozowych wynosi 546.159; w porównaniu z rokiem 1901 więcej o 42.404. Liczba przewiezionych osób wynosiła 2 miljony 930.205; w porównaniu z rokiem 1901 więcej o 214.964.

Przychody wynosiły 312.099 kor., to jest 57·14 hal. za kilometr wozowy; w roku poprzednim 294.062 kor. Rozchody wynosiły 165.165 kor., czyli 30 24 hal. za klm. wozowy; w roku pdprzednim 149.650 koron. Uzyskano w roku ubiegłym nadwyżkę za klm. wozowy 26·90, w r. 1901 zaś 28·07 hal. — Zysk czysty za rok ubiegły wynosi 191.617 kor. Z zysku przyznano 4½% dywidendy, osobno przeznaczono do funduszu odnowienia 22.000 kor., do funduszu rezerwowego 6.658 k., na tantjemy do Rady zawiadowczej, dyrekcji i personalu 4 282 k., wreszcie na rachunek roku 1903 przeniesiono 38.439 k.

Bratnia pomoc. W niedzielę dnia 1 marca b. r. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy U. U. J. w sali Kopernika (Coll. novum), z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu; 2) Sprawa domu akademickiego; 3) Wnioski i interpelacye. Początek o godzinie 2 popołudniu.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę dnia 1 marca b. r., staraniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się wieczorek artystyczno-literacki, na którym konferencją o Tołstoju wygłosi p. Tadeusz Gałecki, odpowiednie ustępy odczyta panna Teodorowicz.

Jan Mendocha rodem z Krakowa złożył egzamin z rachunkowości państw. ogólnej i kupieckiej w c. k. namiestnictwie we Lwowie dnia 26 b. m.

Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych. Wydział Towarzystwa na zebraniu w dniu 24 b. m. ukonstytuował się w sposób następujący: prezesem Towarzystwa obrano dra Leopolda Jaworskiego, wiceprezesem dra Zygmunta Balickiego, sekretarzem dra Stanisława Grabskiego.

Z towarzystwa opieki nad zabytkami sztuki. Sekretarjat towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury przypomina P. T. członkom i osobom interesującym się towarzystwem, że walne zgromadzenie odbędzie się dnia 28 lutego b. r.

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności walne zgromadzenie odbędzie się nie w sali Kopernika lecz w sali nr. 39 na I. piętrze w Collegium Novum o godzinie 5, a z braku kompletu o g. wpół do 6-tej.

W lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet“ (Florjańska 32 I p.) — poniedziałkową pogawędkę 2 marca — zagai p. Zofja Wójcicka o „Wyzwoleniu“, St. Wyspiańskiego.

Wstęp dla członków i gości bezpłatny. Początek o godz. 6 wieczorem, punktualnie.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 28 lutego: „Wyzwolenie“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego (nowość).

W niedzielę 1 marca o godzinie 3 po południu: „Panna służąca“, kom. w 3 aktach Bilnauda i Hennequina (popularne).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Wyzwolenie“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W poniedziałek 2 marca: Koncert Józefa Hofmana.

Z sali sądowej.

Uduszenie dziecka.

Joanna Stachowiczówna, służąca, porodziła w dniu 14 stycznia b. r. w szpitalu św. Łazarza w Krakowie dziecię płci żeńskiej. Dziecię przyszło na świat zupełnie zdrowe. W kilka dni później Stachowiczównę wraz z dzieckiem odstawiono do szpitala św. Ludwika, skąd znowu na drugi dzień odesłano ją na Czarną Wieś do zakonnic. Drogę tę odbyła w powozie szpitalnym w towarzystwie posługaczki. Dziecię wzięła ze sobą na ręce. Było ono zupełnie zdrowe. W czasie jazdy owinięte chustką i przytulone do piersi matki nie wydawało wcale z siebie głosu. Po przybyciu na Czarną Wieś dziecko było już bez życia. Stachowiczówna zawołała: „O Jezu, dziecko mi przez drogę umarło“. Wtedy posługaczka Lorenzowa, która jej towarzyszyła, pochwyciła dziecko i spostrzegła, że w okolicy ust i nosa miało nieco krwi a na licu znak od silnego przyciskania jakoby do piersi.

Sekcja wykazała, że śmierć nastąpiła przez uduszenie.

Oskarżona Stachowiczówna o rozmyślne uduszenie dziecka do winy się nie przyznaje i twierdzi, że śmierć dziecka tylko przypadkowo nastąpiła.

Stachowiczówna oskarżona o zbrodnię morderstwa stawała w piątek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Turowicza. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Ptaś. Obronę z urzędu prowadził mecenas dr Kwieciński.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, a na pytanie w kierunku przekroczenia niezachowania ostrożności odpowiedziała ława przysięgłych tylko 7 głosami tak. Wobec tego trybunał uwolnił Stachowiczównę od oskarżenia.

Rozprawa skończyła się przed godz. 11 przed południem. Poczem rozpoczęła się rozprawa druga.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Na 9-tą Wystawę** ze zbiorów F. Jasieńskiego w Sukiennicach (otwarcie w niedzielę) złożą się drzeworyty różnych mistrzów z różnych epok. A więc ujrzymy obok prac artystów z XVI

wieku (z Dürerem na czele), wyjętych z książek polskich, czeskich i niemieckich, dzieła najznakomitszych artystów chwili bieżącej, Francuzów Vallottona i Lepera oraz Anglika Nicholsona — Najznakomitszymi drzeworytnikami byli i są, jak wiadomo, Japończycy. Wystawione zatem będą nieznane tutaj cykle Hoksaia (szkice do podróży z Tokio do Kioto) oraz Eithiego (trzydzieści sześć poetek). Całości dopełnią dzieła artystów różnej narodowości. Wystawa trwać będzie tylko ośm dni.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 27 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent Vetter zawiadomił, że dodatkowo do kom. pras. wybrani zostali z Galicji posłowie: Eugenjusz Abrahamowicz, ks. Komorowski i Dlużański.

Ulgi podatkowe.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy w sprawie czasowego uwolnienia od podatków z powodu przebudowy domów w Bielsku, Cieszynie i Ostrawie Morawskiej.

Odczytano szereg interpelacyj.

Vukovics interpeluje w sprawie zakazu urządzenia w Wiedniu koncertu na rzecz Macedończyków. (Władze zakazały urządzenia tego koncertu.)

Daszyński w sprawie aresztowania rosyjskiego obywatela w Husiatynie. Interpelacja domaga się, aby ministerstwo sprawę zbadało i nie dopuściło, aby aresztowanego wydano władzom rosyjskim.

Run na Kasę.

Urban interpeluje w sprawie runu na Kasę oszczędności w Pradze. Interpelacja podnosi, że run wywołali niesumienni agitatorzy, którzy rozszerzyli pogłoskę o rzekomo wielkich stratach instytucji, prosperującej dobrze i opartej na silnych podstawach. Podpisani domagają się wytoczenia ścisłego śledztwa przeciwko tym, którzy ze złośliwości politycznej i narodowej pogłoski szerzyli.

Choc interpeluje w tej samej sprawie. Interpelacja podnosi, że w zarządzie Kasy nie ma żadnego Czecha a kierownik instytucji popiera tylko Niemców. Podpisani zapytują, czy rząd zechce zbadać stan czynny i bierny Kasy i wywierać większy wpływ na gospodarkę tej instytucji.

Sehnal w interpelacji domaga się zmiany statutu Kasy oszczędności w Pradze.

Towarzystwa zarobkowe.

Po odpowiedziach ministra handlu i ministra skarbu na interpelacje, przystąpiono nad wnioskiem nagłym w sprawie towarzystw zarobkowych. Młodoczech Fiedler uzasadnia nagłość wniosku, domagając się, aby odesłaną do Izby posłów przez Izbę panów ustawę o stowarzyszeniach zarobkowo-gospodarczych w drodze nagłej załatwiono.

Nagłość wniosku Fiedlera uchwalono.

Izba przystępuje do dyskusji merytorycznej.

„Mowca przeciw“.

W debacie ogólnej zabrał głos jako pierwszy mowca przeciw Fiedler. Zarzuca on, że stowarzyszenia rolnicze i przemysłowe po największej części zasilane są przez grosz publiczny, dlatego też uzasadnioną jest daleko idąca publiczna kontrola nad nimi. Mowca domaga się więcażeby stowarzyszenia te podlegały ogólnej przymusowej rewizji. Za nagłem traktowaniem tej kwestji przemawiają wydarzenia ostatnie mianowicie wielka defraudacya w Laenderbanku i nieszczęśliwe wydarzenia w Kasie św. Wacława w Pradze.

Wydarzenia te musiały w szerokich kołach ludności wywołać pewną nieufność.

Jest więc zadaniem ustawodawstwa działać uspakajająco. Może załatwienie szybkie przedłożenia, nad którem właśnie Izba obraduje, przyczyni się do tego uspokojenia. Mowca omawia następnie zajścia w czeskiej Kasie oszczędności w Pradze i zauważa, że w kwestji tej poszczególne dzienniki podniosły takie zarzuty przeciw narodowości mowcy (czeska Kasa oszczędności, jest administrowana przez Niemców. Przyp. Red.), iż musi w tej kwestji publicznie się oświadczyć.

Run na praską Kasę Oszczędności.

Przyczyny runu na Kasę leżą przedewszystkiem w ogólnem zaniepokojeniu, które się jeszcze wzmogło po doniesieniu, iż czeska Kasa Oszczędności posiadając renty za 82 miljonów poniesie znaczne straty przez konwersję. Do tego przyłączyły się narodowe i prawne powody. Ludność uprzedzona jest do Kasy nie z tego powodu, że Kasa jest instytucją niemiecką. Działalność korzystna niemieckich instytucyj bankowych w Pradze spotyka się ogólnie z uznaniem

Czeska Kasa oszczędności jest poprostu organizacją wojenną (protesta u Niemców) i przy różnych sposobnościach starała się szkodzić narodowi czeskiemu. Mowca ilustruje te twierdzenia na kilku przykładach, przyczem kilkakrotnie przychodzi do ostrej wymiany słów pomiędzy Czechami a Niemcami. Mowca mówi dalej, że Niemcy występując w swoim programie za zupełnem rozdziałem tego co niemieckie od tego co czeskie pod względem politycznem, w danym wypadku nie życzą sobie rozdziału niemieckich pieniędzy od czeskich.

Wobec rozszerzania wiadomości, że run został wywołany przez podżegaczy, wokazuje mowca, że do wczorajszego dnia wypłacono w kasie 14,000.000 kor. Suma ta reprezentuje tylu ludzi, którzy wkładki wyjęli, iż nie można przypuścić aby wszyscy ci ludzie byli podburzeni.

Następnie przemawiał p. Dyk, który praskiej Kasie oszczędności zarzuca iż popiera wyłącznie stowarzyszenia niemieckie w celach agitacyjnych.

Polemizował z nim p. Pergelt.

W jeneralnej dyskusji brali jeszcze udział posł. Formanek, Tschan, Fresl, Herzmansky i pos. Licht, poczem uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej i obrady przerwano.

Odpowiedź dra Koerbera.

Na końcu posiedzenia Izby posłów odpowiadał prezydent gabinetu dr Koerber na szereg interpelacyj, między temi na interpelację pos. Vukowica w sprawie zakazu projektowanego koncertu na rzecz Macedończyków, zbiegłych z Turcji.

Zakaz ten wydano ze względów międzynarodowych. Następnie odpowiadał na interpelację w sprawie wliczenia do pensji dodatków aktywalnych i w sprawie runu na praską kasę oszczędności. Run nie ustaje, pomimo, że dla uspokojenia namiestnik natychmiast wydał odezwę, gdzie zaznaczył, że niema najmniejszego powodu do zaniepokojenia. Chociaż tę odezwę afiszowano po wszystkich stacjach kolejowych, nie odniosło to skutku, co przypisać należy pogłoskom i manewrom, które bez powodu wzburzyły i tak już zaniepokojonych właścicieli książeczek.

W odpowiedzi na interpelacyę pos. Schücker a, w sprawie zamierzonego przez rząd użycia funduszów państwowych na sanację zaliczkowej Kasy św. Wacława, oświadczył Dr Koerber, że rząd uważa za swój obowiązek popierać wszelkie usiłowania, zmierzające do ochrony tej Kasy przed katastrofą, ze względu na osoby mające w niej wkładki i na interesowane w tem głównie koła rolnicze.

Koniec posiedzenia.

Koniec posiedzenia o godzinie ¼6 wieczorem, następne we wtorek z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór uzupełniający do komisji; 2) pierwsze czytanie budżetu; 3) pierwsze czytanie ugody; 4) sprawozdania komisji nietykalności.

Sankcja.

Wiedeń 28 lutego. (Tel. wł.) „Wiener Ztg.“ ogłasza z datą 20 lutego sankcję uchwały Sejmu galic., nadającą gminie Turka prawo zakładania dodatków gminnych na napoje spirytusowe i piwo.

Odłożenie Sejmów.

Wiedeń 28 lutego. (Tel. wł.) „Deu. Ztg.“ donosi, że termin zwołania Sejmów kraj., które odbyć się miały na wiosnę, odroczony został do września, gdyż dr Koerber obrachował, iż wiosna poświęcona być musi obradom parlamentarnym i delegacjom wspólnym.

Ustawa prasowa.

Wiedeń 28 lutego. (Tel. wł.) Hr. Dzieduszycki prezes kom. prasowej zwołał posiedzenie komisji na środę. W środę wybrany będzie podkomitet, który wypracuje odpowiednie referaty jeszcze przed Wielkanocą. Jest wszelka nadzieja, że niedługo po Wielkanocy odbędzie się w pełnej Izbie II czytanie ustawy prasowej.

Wybuch w piwnicach Burgu.

Wiedeń 28 lutego. „N. Fr. Presse“ donosi: Wczoraj przed południem nastąpiła eksplozja w Burgu, mianowicie eksplozja starego prochu w sklepieniu piwnicznem w Burgu przy Josefsplatzu. Dwaj murarze odnieśli obrażenia, jeden ciężkie, a drugi lekkie.

Według dochodzeń znajdowało się w piwnicy pięć puszek prochu kartaczowego, który prawdopodobnie należał do amunicji dla znajdujących się swego czasu w Burgu 2 armat. Worki, w których proch leżał były zbutwiałe, a proch się z nich rozsypał.

Jeden z robotników miał ligroinową lampkę, która spowodowała wybuch.

Wiedeń 28 lutego. (Tel. wł.) Kartacze, które wczoraj w piwnicach Burgu wybuchły, pochodzą z r. 1848. Z obawy przed rewolucją Burg zaopatrzony był wtedy w armaty i amunicją. O istnieniu 6 kartaczy w odległym kącie piwnicznym zapomniano.

Księżna Ludwika.

Wiedeń 28 lutego. (Tel. wł.). Księżna Ludwika dowiedziawszy się że dwór Saski nie zezwolił jej na widzenie się z dziećmi, oświadczyła, że nie chce mieszkać w Salzburgu.

Wyjedzie ona do Anglji, gdzie prawo zakazuje odebrania dziecka matce. Jeśli więc spodziewane jej dziecko przyjdzie na świat w Anglji, będzie je ona mogła zatrzymać przy sobie.

Nowy prezydent W. Ks. Poznańskiego.

Berlin. Król pruski zamianował prezydenta rządu w Królewcu, Baldowa, starszym prezydentem prowincji poznańskiej.

Wiedeń 28 lutego. (Tel. wł.) Nowy naczelny prezes poznański jest młodym człowiekiem, lat 46 i zaciekłym hakatystą. Prasa hakatastyczna obiecuje sobie bardzo wiele z tej nominacji.

Jubileusz Ojca św.

Rzym 28 lutego. Papież przyjął wczoraj ciało dyplomatyczne, imieniem którego wyraził Papieżowi życzenia ambasador portugalski Martin d'Antas. Papież podziękował, poczem ciało dyplomatyczne udało się do kardynała Rampolli. We wtorek daje kardynał Rampolla wielki obiad na cześć dyplomatów. Ambasador francuski i poseł brazylijski, którzy nie wzięli udziału we wczorajszem przyjęciu, będą osobno przyjęci.

Wiedeń 28 lutego. (Tel. wł.) Pogłoska o chorobie papieża jest bezpodstawną. Wczoraj właśnie wytrzymał Ojciec św. niezwykły trud przyjęcia ciała dyplomatycznego.

Przyjęcie to trwało 25 minut. Ojciec św. rozmawiał z każdym dyplomatą z osobna. Ostatnie takie przyjęcie odbyło się w r. 1878.

Porta i reformy.

Konstantynopol 27 lutego. Wielki wezyr wyraził dzisiaj jeszcze raz austro-węg. ambasadorowi Calice i rosyjskiemu ambasadorowi Synowiewowi podziękowanie z polecenia Porty za propozycye reform i zaprosił ich na audyencyę do sułtana po dzisiejszym selamliku.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 27-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 100·80. Węg. renta koronowa 99·50. Akcje austr. zakładu kredyt. 685·—, Akcje węg 740·50. Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 539·— Akcje Landerbanku 412·—, Akcje kolei państ. 690·25 Lombardy —·— Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 344·50, Akcje Alpiny 389·50 Losy tureckie 119·75, Ruble 253·—.

Cukier (stały) 22·50 spirytus, (słabszy) 39·20, nafta niezmieniona.

Berlin 27-go lutego. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za otrzymanie tylu szczerych oznak prawdziwego współczucia, jakiem nas w tak ciężkim smutku z powodu nieodżałowanej straty najlepszej żony — najtroskliwszej matki zewsząd obdarzono, nie jesteśmy obecnie w możności podziękować osobiście każdemu z osobna. Pospieszamy zatem przynajmniej na tej drodze złożyć wszystkim nasze najserdeczniejsze: „Bóg zapłać!“

Sucha w Środę Popielcową 1903.

Dr Gawlik z córką i synem.

Od redakcji. Upraszamy wszystkich, którzy nam nadsyłają korespondencje i listy do druku w „Głosie Narodu“, by zechcieli pisać tylko na jednej stronie kartki, zostawiając drugą stronę kartki niezapisaną. Ułatwia to bowiem zecerom pracę składania.

Za duszę † ś. p.

WITALISA SZPAKOWSKIEGO

radcy i obywatela miasta Krakowa

odprawionem zostanie w Poniedziałek dnia 2 Marca 1903 r. o godzinie 10 rano

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów w Krakowie

na które wdowa zaprasza Rodzinę, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność. 527

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.